

# WIDNOKRĄG

6 (691)  
12 października  
1982 r.

TYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Z OKAZJI  
DNIA WOJSKA  
POLSKIEGO  
SERDECZNE ŻYCZENIA  
WSZYSTKIM  
ŻOŁNIERZOM  
I KOMBATANTOM

SKŁADA ZESPÓŁ  
REDAKCYJNY  
„NOWIN”



Adam Ważyk

## NIKE

Żołnierze maszerują przez most pontonowy, spodem płynie żółtawa, najprawdziwsza Wisła. Za mostem na przyczółku stoją pierwsze groby tych, co przyszli zwał Oki, ubożuchna ziemia otuliła ich płachtą piachu i milczenia, pociskiem o nich gada w noc artylerzysta.

Rzeki płyną za nami, przepływają dzieje, myśmy w rzekach dalekich poili nadzieję, niecierpliwieśmy pchali w wiosenne roztopy kółka dział, w obcej glinie odciskali stopy — każda rzeka za nami w pamięci pięknieje.

W ziemiance koło świecy mój automat drzemie i cień mój czuwający chciałby wrócić we mnie. Nie powracaj przed najciemniej różowej jutrenki, śpij słodko na mej przycy, posągu bezręki, koc żołnierski rzucilem na tuą pierś kobiecą, na twe skrzydła zwinęte, które jutro wlecieją.

WRZESIEŃ 1944, FRONT

Lewocki przyjechał do nas do Łęgu jako zastępca dowódcy pułku. Pierwsza wizyta wypadła właśnie w naszym batalionie. Wiedzieliśmy o jego nominacji z pułkowego rozkazu, ale nie przypuszczaliśmy, że zjawi się tak szybko. Inna rzecz, że zdarzył się nam nieprzyjemny wypadek. Gdy batalion przemaszerował do tego całego Łęgu, a stękałymi bardzo opuszczając garnizon, gdy zakwaterowaliśmy się w szkole i w okolicznych stodołach, szef sztabu wysłał kilku żołnierzy na dwóch furmankach po siano do sąsiedniej wsi. Ludzie pojechali rano, a wrócili dopiero późnym wieczorem, pieszko i bez broni. Dowódca kompanii młodzieży porucznik Uliński przybiegł zaraz z meldunkiem do batalionu. Zebrałmy się wszyscy przed szkołą, strzelcy tłoczyli się za plecami oficerów, a tych pięciu odkomenderowanych stało na środku koła. Bez pasów, zakurzeni, przynębieni. Ulińskiego diabli brali, tymczasem dowódca batalionu kapitan Rojek milczał długą chwilę, aż wreszcie westchnął:

— Jak dzieci... Szkoda, że wam przy tej okazji nie walił na głowę.

Milczenie. Wreszcie dowódca podszedł bliżej i powiedział ostro do kaprała Micałka, dowódcy tej grupki:

— Melduj.

— Tak jest, obywatelu kapitanie — Micałek jakby się ocknął — otoczyli nas, obywatelu kapitanie, nie mogliśmy się wycofać.

— Na froncie też tak meldowaliśmy?

— Kapitana aż syczał ze złości. Na pierśiach krzyże, z Virtuti włącznie, jemu nie zarzucisz, że tylko tak sobie gada.

— Na froncie, obywatelu kapitanie... — Micałek zaczął się.

— No dokończ.

— Melduję, że tam był faszysta, fryg.

— A tu?

— Melduję, że Polacy, obywatelu kapitanie — Micałek jakby wrzucił w siebie te słowa, nie przyszło to mu łatwo, słyszałem jak teraz głęboko odetchnął.

Reakcja!

— Tak jest, obywatelu kapitanie.

— Żołnierze nie ma prawa broni oddać!

— Tak jest, obywatelu kapitanie.

Zastępca poparł się wreszcie, coś tam szepnął dowódcy, ten powiódł wzrokiem dokoła, kazał ludziom odmaszerować. Koniec widowiska. Oficerowie na odprawie, wojsko do zajęć.

— Który pójdzie na ochotnika? — spytał kapitan, gdy znaleźliśmy się w szkolnej kancelarii, będącej teraz siedzibą sztabu batalionu. Tam wprawdzie już nikogo nie ma, ale nie można tak sprawy zostawić. Niech widzą, że istniejemy.

— Ja, obywatelu kapitanie — podniósł się Piotrek.

— Chcesz wzmocnienia?

— Myślę, że moja kompania wystarczy.

— Nie boisz się, że też się na Polaków zapatrzą?

Piotrek usta zacisnął, głową potrząsnął. Widziałem, że jest zdecydowany.

— Niech tylko nam stana — powiedział zupełnie nieregularnie — na pięciu byli mocni, zobaczmy co zdziałają przeciw kompanii.

— A więc ruszaj zaraz.

Nic z tego nie wynikało, bo zresztą wynikać nie mogło. Po wozach i napastnikach nie było nawet śladu. Jak zwykle nikt nie widział i nie słyszał. Piotrek pochodził po okolicy i wrócił. Batalion musiał więc wysłać meldunek do pułku, byliśmy przynębieni, a najbardziej, rzecz jasna, Uliński. Spodziewał się śledztwa. Zwała mu się na głowę dochodzeniowi i będą pytać, dlaczego wojsko oddało broń bez wystrzału. Rzeczywiście nie padł ani jeden strzał. Zresztą nawet nie mieli możliwości strzelać. Ładowali siano na wozy, ciepło, więc porzobili się. Jeden stał na warcie, ale jaka to warta, jeśli cicho i ciepło. Tamci wyszli zza stodoły, kilkunastu ludzi z bronią, no i albo śmierć honorowa, bo niby w boju, w każdym razie przy próbie walki, a właściwie zwyczajne jatki — albo ręce podnieść.

Zamiast spodziewanej komisji przyjechał jednak tylko Lewocki. Nie sam, co prawda, z jakimś człowiekiem w mundurze, ale tamten nie był z naszego pułku, bo nikt go nie znał.

Lewocki wyglądał niezbyt dobrze, twarz jakby zółkła, oczy wpadły, chory, to wiadać, chory albo przemęczony, ba, gdyby nie ta cała historia z podziemiem, siedzielibyśmy w garnizonie, oglądali za dziewczynami, zrobiliby się porządek w koszarach, demobilizowało powoli starsze roczniki, słowem — żyło spokojnie. Tymczasem...

Nie tajemnica o czym wojsko gada, człowiek zresztą sam z różnymi myślami się borykał. Zajdzie na przykład żołnierz do miejscowej knajpy, a tu zaraz zjawiają się tacy, którzy wódke stawiają. Z miłości do munduru... Ale gadanie jest o jednym: po co? Polak ma się z Polakiem dogadać, a nie do siebie strzelać. Proszę, tamtym żołnierzom tylko broń zabrali, konie i wozy, bo to wojskowy majątek, ale nikogo nawet

kim trzeba je odnieść, tłumaczyli nam przed wymarszem. Dowódca pułku poświęcił nam długą oficera odprawę. Najpierw przeczytano rejestr napadów i strat. Było tego sporo. Kapitan „Sosna” — dowódca pułku mówił o nim ze złością „tak zwany kapitan” — był ruchliwy i aktywny. No cóż, podobno na tamtym terenie, koło miasteczka Łęg było tylko kilka słabych posterunków milicji i nieco ludzi z bezpieczeństwa. Za mała siła na tak duży teren. Wojska albo na froncie, albo szły obsadzać Ziemię Odzyskaną. „Sosna” nie miał więc godnego siebie przeciwnika. Gdy nam to wszystko powiedziano, dostaliśmy zadanie. Krótkie, jak na froncie. Zresztą, czy mogło być inne? Zniszczyć siły przeciwnika. Dość go i zniszczyć. Wykręć i unicestwić. Ta część odprawy była krótka, dowódca pułku poza tymi rozkazami nie miał zbyt wiele do powiedzenia.

Rozkaz okazał się trudny w realizacji. Kilka razy kompanie wychodziły w teren

— Będzie trudno — westchnął Lewocki.

— Dlaczego? Polak z Polakiem...

— Dopóki słońce o Hitlera, jakoś się dogadywaliśmy. No, może nie w każdym przypadku, ale był wspólny cel. A teraz... Teraz na porządku dnia jest co innego.

— Co takiego, że aż warte krwi ludzkiej?

— Władza — odparł Lewocki z wielką powagą — rozumiecie, chłopaki? Władza.

— Za niczyje urzędy nie będę głowy nastawiał!

— Za urzędy? A za demokrację? A za władzę ludową będziesz? Za reformy?

— Ja będę — powiedział surowo Piotrek. Wydawało mi się, że patrzy na mnie z przysaną. Może byłem przeczulony?

— Jeśli trzeba — odezwał się — jeśli nie można inaczej...

— A można?

— Toć tam są różni ludzie. Nie wiem czy znajdziemy akurat obszarnika czy jakiegos fabrykanta. Różni chłopcy, z partysantki, z wojny. Może się przekonają?

Kilka strzałów gdzieś z lewa, niemrawo, prawie nierzalnie. Oddało dalekie echo. I znów cisza.

Wyszedłem gdzie kazano, chyba tu, nie widziałem innej poręby, z lewej gęsto, nie nie widać, z prawej krzakami na małym garbie. Teraz trzeba ostrożnie skrzydła, chociaż co do tego nie było żadnych rozkazów. Obok miał zjawiać się inne kompanie. Po bliździły.

— Panie poruczniku, są!

Lornetka przy oczach. Po drugiej stronie przebiegają ludzie, układają się koło drzew, ustawiają kaemy. Patrzę chwiłe. Młody oficer w garnizonowej czapce i z automatem w ręce komenderuje tamtymi. Czapka wygląda w leśnym gąszczu komicznie, jednak w pobliżkach broni nie ma nic wesołego. Oni. Tu nie ma najmniejszych wątpliwości. Widzę dwudziestu — trzydziestu uzbrojonych ludzi, kilka kaemów. Nietawo będzie iść do ataku. Czuję na plecach jakby marsz mrówek, cholera, jednak nie zakochaliśmy jeszcze wojny... A myślałem, że strzały będą mogli usłyszeć tylko na ćwiczeniach. Tamci coś sobie pokazują, jeden z kaemistów kładzie się, krótka seria, druga.

Nie do nas, na ten garb z boku, patrz tam, idą nasi, podchodzi Piotrek, ale nie odpowiada na zaczepki. Cisza. Czekamy na rozkazy.

Po chwili zjawili się dowódca batalionu, kapitan Rojek, Lewocki i dwóch łączników.

— Uwaga, obywatelu kapitanie! Są.

— Dobrze — odparł Lewocki. Nie krył się, stanął za sosną i patrzył na przedpole.

— Czy sąsiedzi wyszli? — spytał Rojek.

— Widzę kompanię Leśniczycza.

— Inni też już są. No cóż, Wołniewski — powiedział surowo Rojek — tobie przypada zaszczyt. Będziesz pierwszy.

— Bagnet na broń!

— Tak, chłopce — Rojek ma może cztery — pięć lat więcej ode mnie, ale mówił jak do syna. Do innych zresztą też. Riaszczyk, od Wisły do Łąby w pierwszej linii.

— Mają kilka kaemów, obywatelu kapitanie.

— Miałem tu może artylerię ciągnąć? Zresztą zaraz pójdzie cały baon. Walek — obrócił się do łącznika — dawaj rakietnice.

Nie da rady, trzeba będzie pierwszemu. Oficerowie naprzód. Cholera. Nie zwróciłem uwagi na Lewockiego. Stał sobie za tą senką cichutki, jakby zamysłony i nagłe...

— Wstrzymajcie się z sygnałem. Potrzebuję coś białego.

— Obywatelu kapitanie...

— Coś białego, Wołniewski. Nie słyszysz?

— Obywatelu kapitanie...

— O co chodzi?

— Zabił.

— Do parlamentariuszy się nie strzela. — Lewocki niby uśmiechnął się, ale widziałem, że to drgnięcie ust kosztowało go sporo.

— Pójdziemy do szturmu... zaczęłam — ale Lewocki jakby przypominając sobie o stopniu i stanowisku zmarszczył brwi i powiedział sucho:

— Coś białego i kij! Natychmiast.

— Sełajaj koszulę — powiedziałem do swego łącznika.

— Tak jest.

Nie czekał aż tamci dojrzą sygnał, wziął kij, wyszedł z cienia. Potknął się na pierwszej bruzdzie, porębę przerzucił pod sadzonki, szedł powoli, ale pewnie. Oparł kij o ramię, z daleka widać białą plamę koszuli.

— Erkaemści przygotować się do ostony kapłana! Lewocki oddał się do ostony, mogli tylko wycofać lufy.

Było cicho. Przeróżajacy cicho. Dzwoniło mi w uszach. Co on robi? Dojdzie aż do nich? Niemógłwie! Staje... Ruch płachta. Głos. Woła? Zaprasza na rozmowę. Ten w garnizonówce stanął obok kaemu i krzyknął:

— Odejdź!

— Chcemy rozmawiać!

— Nie gadamy z komuną!

— Polacy...

— Nie jesteście Polak! Zdrajca!

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Jan Łysakowski

## WOJNA DOMOWA

FRAGMENT POWIEŚCI POD TYTUŁEM: „ECHO”

palcem nie ruszył. No i swol... Czym im więc wojsko odpowie? Kulami? Kto weźmie tę krew na siebie? Polska krew!

— Tak wam mówią — odezwał się Lewocki, patrząc na nas, zebranych w małej salce oficerów batalionu. Usiadł blisko nas, nie ma tu żadnego dystansu jak na oficjalnej odprawie. Rozmowa.

— Mniej więcej tak — potwierdził nasz batalionowy polowy.

— Dla milicjantów i bezpieczeństwa też są tacy łagodni?

— W naszym tygodniu były dwa pogrzeby.

— Czyli wyraźnie chcą wojsko skaptować — powiedział Lewocki — zresztą nie tylko u nas.

— Wojsko za nimi nie pójdzie — protestował nasz polowy. Był przejęty, jakby Lewocki o coś go oskarżał. Tak zrozumiał słowa kapitana? Tak, już kapłana, bo Lewocki wraz z awansem na stanowisko dostał nową gwiazdkę.

— Niech tylko straci serce do walki, już korzyść dla tamtych.

— My, obywatelu kapitanie... — zaczął batalionowy zastępca, ale Lewocki powstrzymał go ruchem ręki:

— Pogadajmy poważnie. Sprawa też jest poważna.

Wciąż jednak walka. Było mi bardzo ciężko na duszy. Zerknąłem na Piotra.

— Szykuj się na walkę — powiedział Piotrek.

— Myślisz, że będzie?

— Oczywiście. Lewocki nie przyjechał tu przegłady robić.

— Na to wygląda, że im zależy na walce.

— Im? — trochę zdziwił się Piotrek — to znaczy komu? Jakoś nie mogę zrozumieć.

— Dowództwu — powiedziałem — poszło wojsko w teren, a na razie brak rezultatów. Będą nas naciskać jak na froncie. Pamiętaj? Dowództwo dywizji krzychało, że pułk idzie za wolno, dowódca pułku batalionowy podpedzał, a ci kompaniom żyć nie dawali.

— Pożyjemy, zobaczymy — powiedział Młozoficznie Piotrek — z drugiej strony to tak, jak na froncie. Póki nie odnieśmy zwycięstwa, nie ma powrotu do domu.

Ba, zwycięstwo... No, niby wiadomo nad

po mekankach o napędach i za każdym razem znajdowały tylko ślady akcji, a przeciwnik już zdążył odskoczyć. Nam pozostawały zmęczenie i bezradność.

— Mam dla was podrozwienia do Sako-wicza — powiedział Lewocki. Przyszedł do nas na kwaterę, przyniósł — co sprawiło mi w osłupienie, butelkę wódki. Mówił, że ten wieczór musi spędzić z sieleckimi chłopakami. Dochodził bowiem dwa lata naszej znajomości. Dwa lata? Tyłko? Czersem miałem wrażenie, że minęło ich ze dwadzieścia. Tyle zdarzeń mogło zamknąć się tylko w dwóch latach?

— Sako-wicz dostał gospodarzkę pod Gryf-nem — opowiadał Lewocki — inwalida wojenny, ale chce pracować na roli. Ma dwóch synów, dadzą sobie radę.

— W pułku mało kto już z sieleckich został.

— Mało — przyznał Lewocki — tym bardziej muszą się wysilić ci, którzy są.

— W czym? — spytałem.

— Podtrzymać ducha bojowego.

— Nad Odrą nie trzeba było go podtrzymać. Był i to znakomity.

— Nad Odrą? — Lewocki jakby trochę się skrzywił. Trudno, nie będziemy niczego w bawelnej owijak — nad Odrą było rzeczywiście inaczej.

— Tu też będzie — powiedział Piotrek — niech tylko żołnierze zobaczy przeciwnika.

— I odda mu broń jak Micałek.

— Moi nie oddadzą! — rzucił się Piotrek — chyba, że ty swolach tak nastawisz. Boisz się krwi?

— Boję — powiedziałem raczej do Lewockiego, niż do Piotra.

— Też mi frontowiec...

— Poczekaj — wtrącił Lewocki. Byłem mu wdzięczny za powstrzymanie Piotra. Po co mamy w gniewie nagadać sobie głupstw? — Poczekajcie... Po co ten krzyk? Trzeba pogadać spokojnie. Wołniewski boi się walki, tak?

— Też się boję, bo ze swoimi!

— Przecież walka, to prawda.

— Trzeba było jakoś inaczej — odezwał się.

— Jak?

— Nie wiem... Pogadać, przekonać się wzajemnie.

— Trudność w tym, że w czasie strzelania nie słychać ludzkiego głosu — odezwał się Lewocki.

— To można machnąć białą płachtą i zrobić przerwę na gadanie.

— A dadzą ci gadać? W głosie Piotra była jawna drwina.

— Może i tak.

— Nie wygłupiaj się, Szach. Też wymyślił!

— Ba — westchnął Lewocki — cała trudność polega na tym, jak oderwać od reakcji tych, którzy na dobrą sprawę powinni być właśnie u nas?

Gdybyśmy wtedy wiedzieli jaka myśl za-legła w głowie Lewockiego...

Tymczasem rozmowa zesłała na wojenne wspomnienia. Wypiliśmy i tak przeszedłszy długo w noc.

— Chociaż było gorąco, drogi też liche, wojsko nie obciążone zbędnym bagażem szło działo. Żołnierz miał tylko swoją broń, amunicję i zrolowany płaszcz. Wydano surowe rozkazy, aby nikt nie ważył się strzelać na własną rękę. Mnie przypało po zejściu z głównej drogi przedziierać się przez zagajnik, przeskoczyć klin łąki wbity w lasy i zalec przed sporym wyrębem. Do zagajników doszliśmy marszem ubezpieczonym i tu trzeba było się rozwinąć. Starałem się mieć kompanie w garści, może nawet za bardzo zaciętnie szły, lecz niech chłopaki widzą jeden drugiego.

Czułem, że coś jest nie tak. Na oko normalne działania, chłopcy poruszają się cicho, ostrożnie, każda komenda jest wykonywana szybko, ale nie było w oczach żołnierzy animuszu, chęci, jak na froncie. Determinacja? Pomruć? Jakby czekali, że zaraz zagra trąbka, ogłaszająca koniec tych manewrów?

Udawalem, że nic nie widzę. Ale i ja chwila traciłem poczucie, że chodzi o bojowe działania. Las pachnie, jest ciepło, cicho. Taka obwidniająca cisza letniego południa. Położyć się w trawie obok tej sosny... Coś szumnęło w krzakach, działa nawk, od razu patrzy tam kilka łuf, podnoszą ręce, nieruchomieją. Sarenka. Poszła w las długimi susami. Dobrze, że nie przez porębę.



Przeszło dwadzieścia lat oczekiwało tego dnia kilka pokoleń, trawiając życie w zgroz...

Tworzenie się nowego państwa, każdy dzień naszego życia, każda godzina nasyc...

po Rydłówkach, Tejnajerówkach, Jamach Michalikowych, prowadzi do muzeum, do franciszkanów...

Nie boję się, im powiedzied nawet wprost, że to jest wszystko nasze, że bez tego dziedzictwa zginiemy...

Polska nie da się już dłużej utrzymać tonu „Ojczyzna — to jest wielka rzecz”, lub „Ojczyzna — to wielki zbiorowy obowiązek”...

Rzadko na moich wargach Niech dźlą to wargi ma wyna Jawi się krwią przepojony Najdroższy wyraz Ojczyzna.

Zapewne wtedy mówią młodzi z gorzycą, że tak jak Kasprzowicz w 1918, oni często mają też ochotę odciąć się od krzyków nad rozdieranym szat i całego społeczeństwa...

Krystyna Świerczewska

POLAK MAŁY - POLAK DUŻY

W tych tomach poezji i prozy. Był to wielki urodzi...

Poezja towarzyszy zarówno triumfom, jak i klęskom naszego narodu, czujna i twórcza...

Zanotował te słowa w „Refleksjach” Jan Parandowski pod datą 18 grudnia 1968 roku.

„Niebo w płomieniach” lub „Trzy znaki Zodiaku” znajdujący się w programie klasy III liceum ogólnokształcącego jako lektura uzupełniająca...

„Instrukcja programowa dla liceum i technikum — język polski”, zgodnie z decyzją ministra oświaty...

Zmiany następują w liście lektur, w przywróceniu nazwisk, które zniknęły w ścisłym powiązaniu...

Czy są dumni z tego, że mają takie dziedzictwo? Czy się wstydzą tego, że ich obciąża to dziedzictwo...

„We wszelkim bohaterstwie przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia...

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

Można im wtedy odpowiedzieć Annykiem: Nie depocze przeszłości ostarzy, Chęć sami macie doskonałość wnieśli...

A oni na to mogą o głupiej propagandzie rąbnąć Norwidem: „Gdy entuzjazm w narodzie jest sto — Inteligencja jest trzy”.

Sięgnijmy głębiej. Był czas wielkiej szlachy „Bóg i Ojczyzna” już nęcił przestalo...

Bo literatura, chadząc sobie po gościniec życia — jak to mądrze powiedział Stendhal — widziała zawsze z całą ostrością polskie zalety i wady...

W ten sposób kolo zamknięte się znowu do mądrych wyborów tych opinii w programie i odda chwale instrukcji, która usuwa z tego programu miernoty, a wprowadza na ich miejsce Biblię czy Mitosza.

Czy są dumni z tego, że mają takie dziedzictwo? Czy się wstydzą tego, że ich obciąża to dziedzictwo...

„We wszelkim bohaterstwie przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia...

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

Zbigniew Krempł

PRZED DNIEM NAUCZYCIELA NAUCZYCIELEM BYĆ

Ania i Basia powinny już spać, ale ktoś przyszedł i obie dziewczynki dochodzą do wniosku, że również powinny czynić honory domu...

Nauczycielstwo... Zawód, czy powołanie? Niekiedy już w dzieciństwie wiesz, że będa „cudze dzieć uczyc”, innym myśli taka...

Zdał egzamin na budownictwo ładowe, stał się studentem Politechniki Krakowskiej. Chłonił w pierwszych dniach, w pierwszych tygodniach piękno Krakowa...

W ten sposób kolo zamknięte się znowu do mądrych wyborów tych opinii w programie i odda chwale instrukcji, która usuwa z tego programu miernoty...

Czy są dumni z tego, że mają takie dziedzictwo? Czy się wstydzą tego, że ich obciąża to dziedzictwo...

„We wszelkim bohaterstwie przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia...

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

Znalazł się pewnego dnia wśród kilkuset chłopców, wydających się w dużej części jego rówieśnikami. Aby się od nich odróżnić, musiał dzień w dzień przychodzić do szkoły „dojście” ubrany: garnitur, krawat...

Pytań nie ubywało. Raczej się mnożyły. Kwestia wychowania na przykład. Kiedy nauczyciel ma mieć, kiedy w ogóle ma czas na wychowywanie uczniów?

Jak być dobrym nauczycielem? Co to w ogóle znaczy „dobry nauczyciel”? Czy wystarczy umiejętność klarownego przekazywania wiedzy...

Pytań nie ubywało. Raczej się mnożyły. Kwestia wychowania na przykład. Kiedy nauczyciel ma mieć, kiedy w ogóle ma czas na wychowywanie uczniów?

Nauczycielstwo... Zawód, czy powołanie? Niekiedy już w dzieciństwie wiesz, że będa „cudze dzieć uczyc”, innym myśli taka nawet na moment nie przychodzi do głowy...

Zdał egzamin na budownictwo ładowe, stał się studentem Politechniki Krakowskiej. Chłonił w pierwszych dniach, w pierwszych tygodniach piękno Krakowa...

W ten sposób kolo zamknięte się znowu do mądrych wyborów tych opinii w programie i odda chwale instrukcji, która usuwa z tego programu miernoty...

Czy są dumni z tego, że mają takie dziedzictwo? Czy się wstydzą tego, że ich obciąża to dziedzictwo...

„We wszelkim bohaterstwie przedsięwzięciu naszym byliśmy na kształt kunsztownego ognia...

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

„Tak wolno krąży krew w naszych żyłach, tak przytłumiony nasz oddech, tak oślepiła nasza myśl...”

„Któż najgłośniej i nas narzeka i rozpęta? Ludzie małowolni, ludzie bez dzielności, wielkości i ości dla samych siebie”...

przypadło Tadeuszowi zadanie: nie sprawować opieki metoda podporządkowania sobie samorządu; wyznaczać inicjatywę, a nie ją tłumić, uszczęplić; nie rozdrabniać się...

I jeszcze raz klasa. Jest Tadeusz, wykładający maszynoznawstwo oraz przysposobienie obronne...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Współpraca komitetów rodzicielskich, „piątek”, czy „trójek” klasowych ze szkołą, z wychowawcami, różnie się układa...

Listy do przyjaciela

Przysięż, czy było coś z kłopoty, gdy Ci pisała o przeżyciach Małgój Drogę, odpowiem Ci nie wprost: wszystko na świecie jest potrzebne pod warunkiem, że będzie...

Nowy fakt absolutnie — to tylko nowy człowiek. Jego jednego tylko jeszcze nie było i dopiero jest. Na razie urodzony — jest fizycznie, w przyszłości będzie się stawał psychicznie...

Wyczerpałm gdzies z przejęciem, że to każdej europejskiej sekundzie naszego życia — w Azji rodzi się 2,3 noworodka. Nie starczy mi wyobrazić, by ogarnąć ten fakt...

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

Nie robię Drogę, tylko pod skórą intuicyjnie wyczuwam, że świat zbliża się do jej granicy. Gdy ją przekroczy, nie już nie będzie. Nawet złowroga nazwa ewangeliczna...

Jak takie coś będzie wyglądało, wyobraźni nie starczy, nie śmiem nawet pomyśleć i obiecywać Ci, że do tematu już chyba nie wrócę.

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

Nie robię Drogę, tylko pod skórą intuicyjnie wyczuwam, że świat zbliża się do jej granicy. Gdy ją przekroczy, nie już nie będzie. Nawet złowroga nazwa ewangeliczna...

Jak takie coś będzie wyglądało, wyobraźni nie starczy, nie śmiem nawet pomyśleć i obiecywać Ci, że do tematu już chyba nie wrócę.

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

Nie robię Drogę, tylko pod skórą intuicyjnie wyczuwam, że świat zbliża się do jej granicy. Gdy ją przekroczy, nie już nie będzie. Nawet złowroga nazwa ewangeliczna...

przyszłego człowieka, podstawowym quantum jego wiedzy, jakie się kryje przecież za tym człowieczeństwem?

Czym będą zaludnione te kilkudziesięciomilionowe megapolie: zwierozczekoupiorami, niedoświadczonymi, niedożyłymi, z niedostatkami uczuć wyższych, z obojętnością na całą resztę, która nie jest trawieniem?

Czy za lat sto dalej będzie wręczała Akademia Nobla nagrody za piękno literatury o człowieku, gdy on już w masie swojej dawno przestanie być człowiekiem? Jak się potoczy ten świat, w którym co i raz daje nam o sobie zeznająca psychika mieszkańca kamiennych, halastitowych mrowiskowców...

Nie boisz się o... prawonuka, Przyjacielu, syna Twojego wnuka, gdy demografowie grozą Apokalipsą, gdy psychiatra zaczyna być najważniejszą z lekarzy, gdy samotność ludzka w tłumie ucieka się do sztucznych używek, halastitowej muzyki, abstrakcyjnego obrazka, zwałniającego od myślenia? Jaki świat nam przygotowuje nauka, jaki polityka i jaki natura, skoro już dziś nie potrafisz z siebie wydać tyle, ile potrzeba na zaspokojenie ludzkich potrzeb?

Gdzie z nim uciekniesz, w jaki świat ci koniecznie, żeby ocalić te wartości, z których składał się humanizm, na które pracowała filozofia?

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

Nie robię Drogę, tylko pod skórą intuicyjnie wyczuwam, że świat zbliża się do jej granicy. Gdy ją przekroczy, nie już nie będzie. Nawet złowroga nazwa ewangeliczna...

Jak takie coś będzie wyglądało, wyobraźni nie starczy, nie śmiem nawet pomyśleć i obiecywać Ci, że do tematu już chyba nie wrócę.

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

Nie robię Drogę, tylko pod skórą intuicyjnie wyczuwam, że świat zbliża się do jej granicy. Gdy ją przekroczy, nie już nie będzie. Nawet złowroga nazwa ewangeliczna...

Jak takie coś będzie wyglądało, wyobraźni nie starczy, nie śmiem nawet pomyśleć i obiecywać Ci, że do tematu już chyba nie wrócę.

Idę z tymi pytaniami do Ciebie, gdy jeszcze widać trochę czasu na zastanowienie nad odpowiedzią. Ale Ty pewnie, jak inni zresztą, powiesz: nie rób Apokalipsy.

NAGRODA im. JULIANA PRZYBOSIA dla Włodzimierza Kłaczyńskiego

Przynawana przez wojewodę rzeszowskiego tradycyjnle od wielu lat nagrodę literacką im. Juliana Przybosia otrzymał w roku bieżącym Włodzimierz Kłaczyński za powieść pt. „Popielec”.

Włodzimierz Kłaczyński zarówno swoje prace zawodowe (jest lekarzem weterynarii), jak też twórczość literacką, do której tworzywo czerpie z historii i realiów terenów dawnego województwa rzeszowskiego...

„Widnokrąg”, „Profiliach” i „Regionach”. W latach 1971, 1972 i 1974 był laureatem konkursów literackich o „Bieszczański Laur”, w których nagrodzono jego opowiadania „Wieczorynkę”, „Cesarzski trakt”, „Konkurs”, „Męda” i „Popielec”. Powieść „Popielec” i „Męda” na poludniu naszego regionu, wydało w roku 1981 Państwowe Wydawnictwo „Iskry”.

Została ona wysoko oceniona przez czytelników i krytykę. Reżyser Ryszard Ber przesyła ją na ekran telewizyjny w formie 9-odcinkowego serialu.

Adam Decowski laureatem i nagrody „WARSZAWSKIEGO WRZESNIA POEZJI”

Podczas tegorocznego „Warszawskiego wrzescia poezji” rozstrzygnięto związane z tą imprezą konkurs literacki. Jury przyznało i nagrodę Adamowi Decowskiemu za wiersz pt. „Ten bóg głęboka rana wiersza”.

Adam Decowski, młody poeta i działacz KKM „Gwoźnica” był już poprzednio laureatem konkursów poetyckich, m. in. „Lauru Pro-meteusza”, publikuje na łamach lokalnych i ogólnokrajowych czasopism społeczno-kulturalnych i literackich. Niebawem ukaze się nakładem „Iskry” jego tomik poezji.

Obu laureatom serdecznie gratulujemy.

KRYSZYNA

NA EKRANACH

"DOLINA ISSY"

To już trzeci noblista polski skutecznie zaanektowany przez film. Pierwszym i jak do tej pory najszcześniejszym dla kina okazał się Henryk Sienkiewicz...



Kadr z filmu 'Dolina Issy' w reżyserii Tadeusza Konwickiego.

tega, absolutnym liderem dzierzącym rekordy popularności. I jak onegdaj krzepił serca tak obecnie krzepi chudą kase kina.

i wielkie okazuje się male i bez znaczenia, czasem baśniowe i nierealne. Film Konwickiego osnuty na powieści 'Dolina Issy' jest niełatwy w odbiorze...

T.G.

Z FILHARMONII

"HALKA" z POZNANIA W RZESZOWIE

Nie jestem zwolennikiem estradowych prezentacji oper. Takie wykonanie pozbawia odbiorcę możliwości zetknięcia się z teatrem operowym...

pod batutą Jana Kulaszewicza, dyrygenta Opery Poznańskiej. Wyżej wymienieni wokaliści cieszą się w kraju wielkim uznaniem...

J.G.

zderzenia z codziennością

JĄ WAM JESZCZE POKAŻĘ

Dość długo na tę chwilę czekałem, aby wrzucić wianę do renomowanego 'Widnokragu' na który podobno wszyscy z utęsknieniem czekali...

chynie, ale miarka się przebrała, kiedy ów herold donosił żeżal nie komu trzeba, ale właśnie o tym, komu dotąd donosił, komuś innemu.

sejkowa, hieroglify, litery wreszcie różne w różnych krajach, znane i używane do dzisiaj. Alibi, jak podają ustne przekazy, w pewnym grodzie, mimo wynalezienia liter...

Dzisiaj na szczęście ród jego po kadzieli, a szczególnie po mieciu, nie jest znany, choć nie wiadomo czy przypadkiem nie istnieje jakaś boczna, uboga linia.

Historijkę tę oczywiście wyssałem z palca. Oświadczam to na wypadek, gdybym został pozwany przed sąd za zniekształcenie przez kogoś, kto istnieje tylko w mojej wyobraźni.

APROPOS

na estradzie

PAŹDZIERNIKOWA OFERTA

Moda na wszelkie odmiany rocka sprawa, iż po emocjach związanych z występami 'Manaa'm', 'Kasy Chorych', itd. wielbiciele tego rodzaju muzykowania otrzymają od 'Estrady' następną atrakcję...

Uczestnicy ubiegłorocznych Spotkań Estradowych z pewnością pamiętają występ kabaretu 'KLIKA'.

Inne propozycje na październik to recital znanej aktorki Krystyny Sienkiewicz oraz program rozrywkowy pt. 'Piosenka jest dobra na wszystko'...

ROZSTANIE

'I pies w stolicy szceka centralnie!' - zaczytałem, a słoń spojrziała na mnie spod swoich krzaczkastych surowych brwi...

Podniosła prawą rękę w górę. Chwilę stała tak, wreszcie trzasnęła drzwiami. Podbiegłem do okna. Odchodziła z głową dumnie podniesioną.

Tadeusz Sokół

szkice węgłem



ZBIGNIEW DRANKA - INSTRUKTOR OŚWIATOWY W JASIELSKIM DOMU KULTURY

LISTY

Wakacyjna wiadomość o tym, że zostanie wznowione wydanie WIDNOKRAGU okazała się dla mnie czymś więcej niż zwiastunem...

Był potrzebny, a zlikwidowanie tej gazety było proste i banalne. Nie udało się tego zastąpić PROFILAMI, bo to nie to, i nie takie, a w ogóle to zupełnie inne nieporozumienie.

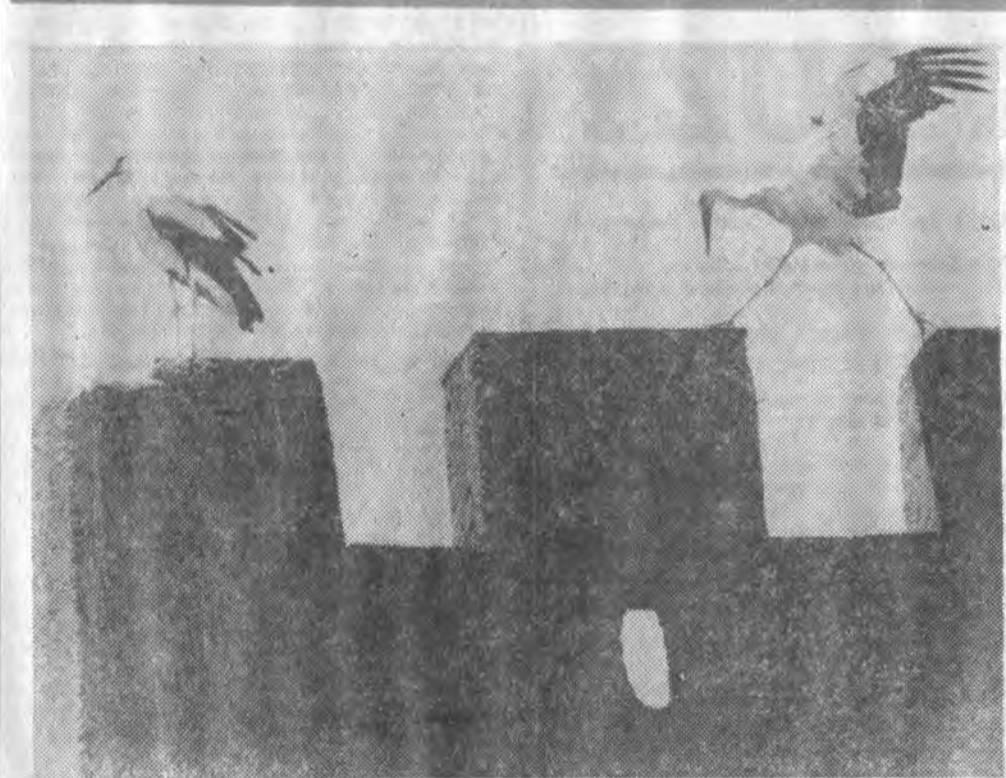
WIDNOKRAG nr 1 (888) ukazał się z datą 7 września 1982 r. Był pierwszym po wielu latach i jako taki przyjąłem jak wujka z Krapkowic...

Wydaje mi się, że poznałem układ naszej gazety, znam intencje i wysuwam niektóre zamiaty redakcji. A więc niech będą raporty, ale te niejakieś fragmenty powieści (były krótkie), opowiadania i wiersze...

Czytaliście i odmówiliście, odpowiadacie na listy, piszcie - informacja - co na estradzie, w teatrze, kinie, filharmonii, biurach wystaw artystycznych...

Na pewno, wkrótce, krąg zaproszonych do współpracy powiększy się, przybędzie tematów, słowem - na horyzoncie pojawiły się realistyczne perspektywy na to, że gazeta będzie przez wszystkich kupująca ją (s Nowinami) - czytana...

Zbigniew DRANKA



PIECHOTĄ ZA MORZA...?

Fot. CAF-AP



RYS. JERZY SIENKIEWICZ

WIADOMOŚCI SAMOWOLNE NR 12

KULTURA

Dotychczas nieświadomi, dzisiaj wiemy już, co to jest, generalnie rzecz biorąc, kultura. Nasza wiedza wzięła się z telewizji.

Otrzymał za to naganą z upomnieniem wpisanym do akt. Jak można się wahać, skoro wreszcie ujawniono nam, że kultura, to zespoły ciesznej, lub głośniej grające od morza po gór szczyty...

ZWIĄZKOWIEC

Natychmiast po ogłoszeniu, iż Sejm przysięgł ustawę o związkach zawodowych, zabrał głos zastępcy działacz związkowy, a-wansowany niedawno do stopnia prezydenta...

COŚ DLA ZMOTORYZOWANYCH

Zmotoryzowani będą mogli w niedługim czasie jeździć szybko bez narazania się na placenie mandatu. Oto projekt nowego 'pr-

SPADEK

Przedrukujemy dosłownie z 'Przekroju': 'W NRD obserwuje się powolny spadek ludności: znaczna część młodych małżeństw ogranicza się tylko do jednego dziecka.

FURORA

Talony na obuwie cieszą się olbrzymim powodzeniem dzięki charakterystycznemu wyglądowi i możliwości bieżania z nimi po sklepach obuwicznych, których personel bardzo chętnie udziela informacji...

HASŁO TYGODNIA

Nie bierzmy wszystkiego zbyt dosłownie. Pamiętajmy o wyrazach bliskoznacznych.

Redaguje Serwacy Potulny z podzwoleń

INAUGURACJA NOWEGO ROKU KULTURALNO-OŚWIATOWEGO

Z mniejszym rozmachem inauguruje rozpoczęcie nowego sezonu kulturalno-oświatowego. Posada Jańmierka była miejscem inauguracji sezonu w wielkich klubach prasy i książki i klubów 'Rolnika'...

W Birzycy odbyła się skromna inauguracja działalności klubów prasy i książki, na którą przybyli pracownicy Przedsiębiorstwa. Upowzechniania Prasy i Książki oraz działacze społeczni z całego województwa przemyskiego.